

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



**ORGAN
STRONNICTWA**
WYCHOWAŁ CO NIEZŁE
NIEZŁO DLA CHRYSZC
I DLA JEGO WIEL.



**CHRZEŚ.
LUDOWEGO.**
BIBLIOTECZKA W. P.
N.B.P. PAN NASZ
JESUS CHRYSTUS I
DODATK-KALENDARZ NIEWIASTY
SPRAWIE DŁUGOŚCI
PRAWDY I ŻŁOBY



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z »Niewiastą.«
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Konstytucja czyli rządy parlamentarne.

Mówi się i pisze wiele o »dawnej niewoli« — a »dzisiejszej wolności«. Chlubią się tak zwani »demokraci narodowi starej daty«, że przez rewolucję kiwawą i zbrojną w roku 1848 obalili dawne rządy samowładne monarchów, tak zwany absolutyzm, a wprowadzili rządy konstytucyjne.

Główna różnica między starymi rządami, a nowymi polega na tem, że dawniej wydawał ustawy, nakładał podatki, oznaczał liczbę dawać się mającego co rok rekruta sam monarcha z radą ministrów, których sobie wedle swej woli dobierał; dziś zaś to wszystko układać i uchwalać ma Sejm i parlament, do którego lud posłów sobie sam wybiera.

Dawniej w gminie rządził wójt lub burmistrz, którego rząd wyznaczył — teraz rządzić ma w gminie wolno obrana rada gminna z naczelnikiem gminy obieralnym; w powiecie zaś rządzi rada powiatowa z marszałkiem obieralnym; na wybór jednak tak naczelnika gminy jak marszałka powiatowego musi się zgodzić rząd — i wybór ten musi potwierdzić, albo też potwierdzenia może odmówić.

Konstytucyjne rządy istnieją już w innych państwach Europy przeszło lat 50, w Austrii istnieją lat 36; w Rosji dotychczas ich nie ma, lecz po starciu u rządzi cesarz po części samowładnie. Mówimy »po części« — gdyż i w Rosji istnieje »rada państwa« — czyli parlament mający jedną Izbę, zwaną u nas »Izbą panów« — do której cesarz powołuje ludzi uczonych i zasłużonych, bez których rady i uchwały żadna ustawa nie bywa wydawana.

Po pięćdziesięciu latach istnienia parlamentów i samorządów na całym świecie, może dziś każdy, uczony czy nieuczony, z praktyki i doświadczenia sądzić, czy nam ta przemiana rządów, tj. wprowadzenie Sejmów i parlamentów przyniosły jaki pożytek i korzyść? Osądzić to najlepiej mogą starsi ludzie, którzy pamiętają dawne czasy — i mogą je porównać z obecnymi.

Mogą to jednak osądzić i młodszy, którzy choć dawnych czasów nie pamiętają, ale czują dobrze, jakie ich jest obecne położenie? a mają już na

tyle oświaty, aby wiedzieli, o ile ich w tem położeniu ratują konstytucyjne urządzenia państwowe czy krajowe?

Zastanówmy się zresztą — i zobaczmy, czy i co jest lepszego w dzisiejszych czasach w porównaniu ze starymi? Połamy ze swej strony to, co naszym zdaniem jest prawdą, a prosimy Szanownych Czytelników, aby nam w tej sprawie swoje też zdanie wypowiedzieli.*)

Jedno niewątpliwie dobro przyniosła zmiana rządu, a jest niem: »u w ł a s z c z e n i e w ł o ś c i a n r o l n i k ó w.« Włościanie, którzy przez lat przeszło 500 uprawiali rolę, jako poddani, stali się właścicielami i dziedzicami gruntów, i nikt ich już przemocą do roboty na pańskich gruntach napędzać nie może.

Lecz z drugiej strony dodać trzeba, że nie jest to właściwa i wyłącza zasługa konstytucyi politycznej. Bo np. w Rosyi nie ma konstytucyi, a przecie także wprowadzono tam po roku 1863 uwłaszczenie włościan — i to *korzystniej* dla włościan niż u nas, gdzie przy uwłaszczaniu i porządkowaniu serwitutów pokrzywdzono włościan na nieobliczone miliony.

Na odwrót, jest konstytucya w Anglii i we Włoszech, a przecie utrzymały się tam stosunki przeważnie dzierżawne, i włościanie dotychczas nie są wprawdzie poddanymi, ale czynszownikami, dzierżawcami gruntów pańskich.

Z czego wynika, że konstytucya, jako forma czyli sposób politycznych rządów, sama przez się nie niesie zmian w gospodarskich i społecznych stosunkach.

Drugie, niezawodne dobro zmiany rządów, to »przyspieszenie oświaty ludu«, przez zakładanie szkół i większą wolność w wydawaniu pism i książek, oraz przez wprowadzenie wolności ustnego nauczania przez zgromadzenia i wiece.

Ale też na tych dwu rzeczach kończy się to wszystko, co dobrego przyniosły nam rządy konstytucyjne.

Z tą szczyptą pożytku porównajmy teraz ciężary i szkody, które spadły na wszystkie stany pracujące.

Wszyscy to przyznają i dobrze o tem wiedzą i czują, że podatki i rozmaite dodatki, oraz najrozmaitsze opłaty, które spadły na wszystkich ucześciwie pracujących wzrosły do niebywalej, nadmiernej wysokości. Bez względu, czy masz czy nie masz, tylko za to, że los ci przeznaczył żyć w tym kraju i państwie, płacić tyle ile ci każą, i wtedy kiedy od ciebie żądają.

Oprócz tych dotkliwych ciężarów podatkowych, spadły, znowu przeważnie na ludność ciężko pracującą, najróżnorodniejsze ustawy i przepisy — i liczba tych ustaw co roku wzrasta. Mówi się o wolności a właściwie ten niby to »szczęśliwy i wolny obywatel, nie może kroku zrobić, ani on sam, ani jego bydło, ani jego prosie, lub kura, gęś, pies i kot, żeby nie zawadzić o jakiś: »paragraf« za którego przekroczenie czeka go areszt lub grzywna.

*) Jak już ogłosiliśmy — w miesiącu czerwcu z pomocą Bożą, puścimy w ruch drukarnię — więc wyjdzie dodatek: »Listy ludowe«, w których te uwagi pomieścimy.

Zdawałoby się, że za każdym razem, gdy się Sejm zbierze lub parlament, to po to tylko, aby przymnażać tych paragrafów, tak, że słusznie powiedziano: „przestano nas bić batami, bije się za to paragrafami.” Tak wygląda ten raj konstytucyjny, ale to dopiero początek boleści.

Co ja kocham?

Bogu z serca dzięki składam,
Żem się zrodził w Jego wierze,
On mi dał to, co posiadam —
Jego z serca kocham szczerze.

Kocham wierne Polsce dziatki
Co trzymają sztandar w dłoni,
Krzyż z obrazem Boskiej Matki,
Z znakiem Orła i Pogoni.

Mą Ojczyznę kocham szczerze,
Bo tu leżą przodków kości,
Które złożyli w ofierze,
Życiem broniąc swej wolności.

Kocham piękny i daleki
Kraj rodzinny, dziś stargany,
Co go zdobią srebrne rzeki,
I las siny, zadumany.

Kocham świętą tę niedzielę,
W którą rzewnie dzwony dzwonią,
A ja niosę mych próśb wiele,
Śląc modlitwy z dymów wonią.

Tak we dwoje żyć będziemy;
Troskę, miłość nam osłodzi,
W Bogu ufność swą złożymy,
On nam wiarę wynadgrodzi.

Kocham, idąc rankiem w pole,
To wspaniałe, złote słońce,
Które sładzi biednych dolę
I osusza łzy płynące.

Kocham te rozległe łąny
Szumiejące pięknem zbożem,
I ten deszczyk ółowiany,
I tę zimę ściętą mrozem.

Lecz ta miłość nie jest końcem;
Ilna w sercu miłość drga,
Co przyszłości mej jest słońcem
A tak wdzięczny głosik ma.

Kocham dziewczę jak jabłuszko,
Hoże, piękne i rumiane,
Dla mnie bije jej serduszko,
W polskiej chacie wychowane.

Z tą polską dzielną dziewczeczką
Do ołtarza pójde może,
Ta będzie wierną żonczką,
Z którą mi błogosław Boże!

Józef Nocek.

„Chłop chłopu wrogiem.”

Posel Potoczek ogłosił w ostatnim czasie w „Związku chłopskim”, kilka dosadnych artykułów, w których napiętnował, ostro ale sprawiedliwie, postępowanie inteligencji, Sokółów, polskich japończyków — i rozmaitych panków, którzy dużo rozprawiają o wolności, o miłości Ojczyzny itp., a w postępowaniu swoim w obec ludu są bez sumienia, bez czci — a często bez wstydu.

Gdy po tych artykułach, pojawił się inny, pod tytułem: »Poznajmy wady — ale i siłę naszą!« zdawało się, że p. Potoczek zabierze się do zmiatania przed chłopską chałupą — i powiedziawszy prawdę różnym stanom (prócz duchownego — a i temu się przyda) powie ją »i swoim najbliższym kolegom — chłopom«.

Tymczasem była tam mowa o różnych wadach, lecz nie było wzmianki o »własnych, najwłaściwszych wadach chłopskich« których w innych stanach nie widzimy.

Naszem zdaniem wadą tą jest to, że: »chłop chłopu jest wrogiem« — a poczucia spółności interesów i spraw włościańskich wcale w chłopie nie ma, — i dlatego właśnie »lud jest rozbity pomiędzy sobą« — i sprawdzać się musi na nim słowo Chrystusowe: »królestwo między sobą rozdzielone, upadnie.«

Ażeby rzecz od razu postawić jasno, powiem z góry, że chłopem nazywam każdego, kto na wsi mieszka, czy on wyłącznie z roli czyli z gospodarstwa się utrzymuje, czy też przy małej rolnej własności resztę z zarobku dogania. Takie zresztą jest ogólne pojęcie chłopu, bo na całym świecie za włościanina poczytywani są ludzie na wsi mieszkający i pracą około roli zajęci; mieszczanami zaś są ci, którzy w miastach żyjąc, tam jakimś zarobkowaniu się oddają, a rolników większych, na folwarkach i w dworach mieszkających, nazywają dziś powszechnie obszarnikami.

Owóż tak rzeczy rozumiejąc powiedzieć musimy, że chłop chłopu jest wrogiem — a mianowicie chłop zamożniejszy, gospodarz choćby już tylko na 12, 15 morgach — jest, z bardzo małymi wyjątkami, wrogiem chłopu biedniejszemu. O tę to niechęć i nieżyczliwość chłopu dla chłopu, rozbija się cała sprawa ludowa.

Nie wchodząc na razie w szersze dowody tej prawdy, podnosimy dziś jeden, a najświeższy, ale i namacalny.

Obecna ustawa drogowa nakłada na każdą roćzinę, czyli jak dawniej mówiono, na każdy dym, t. j. na każdą rodzinę, która swoją własną kuchnię prowadzi, dwa dni robocizny przy drogach, które albo odrobić, albo za które zapłacić potrzeba. Sposób ten opodatkowania, przechowany z starzych czasów, jest niesprawiedliwy, bo nakłada równy ciężar na nierówne siły. Tak bowiem pan we dworze, tak gospodarz 20 morgowy — jak i najbiedniejsza wdowa z sierotami, ma jednakową ilość dni odrobić.

Aby tę niesprawiedliwość usunąć, posłowie ludowi żądali od wielu lat, aby tę robociznę znieść, a wydatki na drogi rozdzielić na wszystkich wedle najsprawiedliwszej podstawy tj. wedle podatku opłacanego.

Rozkład ten jest sprawiedliwy, bo zastosowany do sił i majątku każdego. W ten sposób, i ci którzy w miastach mieszkają i dróg bardzo rzadko lub nigdy nie używają, płaciliby również na drogi, a przez to samo wzrosłyby fundusze drogowe w ogólności; biedniejsi mieliby zarobek przy drogach, a wszyscy rolnicy zyskaliby przez poprawę dróg powiatowych i gminnych.

Kilka lat pracowali posłowie ludowi w Sejmie, ażeby przeprowadzić w tym duchu zmianę ustawy drogowej. Gdy nareszcie doprowadzili do tego, że Wydział krajowy otrzymał polecenie, aby się zajął zmianą ustawy drogowej — co się stało?

Oto Janowie znają, widzieć chłopów lepiej, niż posłowie ludowi. Aby uniknąć rozłożenia wydatków na drogi wedle podatków — co oczywiście

obciążąłoby w s z y s t k i c h nie samych włościan, rozesał Wydział krajowy zapytanie do Rad gminnych, czy życzą sobie przemiany robotniczy na dodatki krajowe?

Jak słyszymy, wiele rad gminnych oświadczyło się przeciw temu, bo jak nam opowiadano, bogatsi radni mówili: »Po co my mamy płacić za dziadów — niech robią.«! Czyż nie jest więc prawdą, że chłop chłopu jest wrogiem.

Ojciec św. do Polaków.

Na posłuchaniu pielgrzymów polskich w dniu 5. maja, przemówił do nich Pius X. wedle telegramu »Gazety narodowej« jak następuje:

»Miłym nader, ukochani synowie i bracia, jest Nam ten dowód pobożności, której według waszego uznania nie można było lepiej stwierdzić, jak przybyciem do Stolicy świętej z dalekich krain waszych i zaświadczeniem osobliwszej dla Niej czci.

Uczucia i życzenia pomyślności, które Nam dziś wyrażacie, uradowały Nas wielce, a słowa, któremi jednomyślnie Namiestnika Chrystusowego witacie, życzliwem sercem przyjmujemy.

Długą podróżą waszą i tą do Nas przemową złożyliście, ukochani synowie, piękny dowód waszej Wiary i waszego do Stolicy Piotrowej przywiązania.

Z tych słów, wyrzeczonych imieniem was wszystkich dosadnie poznać się daje i Wiary waszej siła i o religię gorliwa dbałość. Najlepszym zaś znakiem waszej względem Nas i względem tej Stolicy świętej czci i miłości są Nam te modlitwy, które do Miłosierdzia Bożego za pomyślność Kościoła zanosić przyrzekacie, a to tem więcej, że łączycie je z pobożną czią i rzewną miłością ku Niepokalanej Boga Rodzicy.

My zaiste, gdy myśl Naszą ku ojczyźnie waszej zwracamy, słodkiej doznajemy pociechy z przeświadczenia o tej synowskiej pieczołowitości, z jaką synowie wasi starali się okazać w szczególny sposób cześć Matce Bożej, nazywając Ją przepięknem imieniem Królowej Korony Polskiej.

W tym szczególnie roku, poświęconym Dziewicy bez zmazy Poczętej, niech Ona wam, o wiarę ojców walczącym, będzie pomocą i obroną, niech was, idących śladami przodków, opieki Swojej zabezpieczeniem otoczy.

Nie jest nam też tajno, synowie ukochani, że naród polski wielu wydał z siebie mężów, którzy ojczyznę swoją wstawili i prawdy katolickiej światłem i życia świątobliwością, a dziś oni, w chwale niebieskiej jaśniejący, współziomków swoich, dziedziców swoich cnót, łaskawem widzą okiem i przyczyną swoją wspomagają. Ztąd też silną przejmujemy się nadzieją, że ten skarb Wiary i chrześcijańskiej pobożności i na przyszłość także przez was, katolickim duchem owianych, troskliwie i starannie będzie przechowany, a ze starań waszych obfity znajdzie plon dla dobra Wiary i Kościoła.

Niczego bowiem nie pragniemy więcej, jak żebyśmy cały naród polski, tak licznymi i wielkimi ozdobiony darami, w ojcowskiej mogli objąć radości i widzieć go za przodków przykładem stale w hufcach i szkach wojującego Kościoła.

Być to nawet nie może, iżby kiedykolwiek ta miłość ostygnąć miała, z którą dochowaliście Wiary aż do krwi przelewu.

Również i z przybycia waszego do Rzymu, synowie ukochani, poznaliśmy dobrze gorliwość, jaką przejęci jesteście, znowu jak najlepiej zasługując się około Kościoła i Stolicy Apostolskiej.

Teraz więc z wami razem w tem pewniejszej umacniamy się nadziei, że przy Bożej pomocy z każdym dniem bardziej kwitnąć będzie pośród was święta Nasza religia, a lud katolicki wzrastać będzie w Polsce w liczbę i w zasługi.

Wiemy także dobrze, że nie brak wam przeciwności w obronie praw Kościoła i w wykonywaniu dzieł życia chrześcijańskiego. Ale jakkolwiek i cokolwiek by było, nie upadać wam na duchu, pomnażać na przeszłość. Owszem, tembardziej pobudzać się wam trzeba do zbawiennej czujności i do skutecznej pracy, tak, żeby ci nawet, którzy względem Kościoła złą mają wolę, waszym przykładem, waszym duchem miłości pociągnięci, prawdziwą wiarę przyjęli i na drogę Boskich przykazań weszli.

Wy zaś, synowie ukochani, wytrwale dalej idźcie za sprawiedliwością, cnoty pilnie w sobie pielęgnując, jak dotąd czynicie.

Na siłach zaś i na duchu pokrzepieni tem szczęśliwem tu zgromadzeniem się, starajcie się usilnie, aby bracia wasi po krwi i wierze, którzy, acz tu nieobecni, myślą i uczuciem są z wami, z każdym dniem żywiej odczuwali i lepiej rozumieli, czego od was wymaga katolicka Religia. Tym sposobem potomkom swoim zostawicie przykład, jak się łączy miłość, ojczyźnie należna, z obroną Wiary świętej i jej umiłowaniem.

Co się Nas tyczy, synowie ukochani, to sprawy katolickiej u was strzedz i bronić nigdy nie przestaniemy, a was wszystkich gorąco Bogu polecamy, aby was Wszechmocny pomocą swoją podtrzymywał, a wszystkie czyny wasze kierował na dobro i pożytek Religii, na duchowe wasze zdrowie i zbawienie, na całego Narodu Polskiego pomyślność.

Tych zaś życzeń Naszych i pasterskiej względem was miłości znakiem i wyrazem niechaj będzie to Apostolskie błogosławieństwo, które z głębi serca dobywając, z wielką miłością dajemy biskupom waszym, całemu duchowieństwu i wszystkim wiernym, każdemu z was z osobna i rodzinom waszym.

Polskie Towarzystwo pedagogiczne na Śląsku.

Przed laty dwunastu nauczyciel szkoły ludowej we wsi Wiśle w Księstwie Cieszyńskim, Jerzy Kubisz, założył pismo pedagogiczne p. n. „Miesięcznik pedagogiczny” — założył je w celu połączenia rozprószonych sił nauczycieli polskich na Śląsku do wspólnej pracy, w celu zachęcenia ich do zajęcia się nie tylko praktyczną stroną zawodu nauczycielskiego, ale i teo-

retęczną. do studyum pedagogicznego i do pracy piórem w dziedzinie pedagogii, wreszcie w celu utworzenia łącznika pomiędzy ruchem pedagogicznym wśród nauczycielstwa polskiego na Śląsku, a między tym, jaki ożywia nauczycielstwo w innych ziemiach polskich, oraz w celu informowania tutejszych nauczycieli polskich o życiu umysłowym na całym obszarze ziem polskich.

Utrzymanie »Miesięcznika pedagogicznego« dla nauczyciela mieszkającego stale we wsi śląskiej, położonej w znacznem oddaleniu od połączenia kolejowego z Cieszynem, gdzie pismo drukowało się, a nadto zmuszonego do walczenia, jeżeli nie z wyraźną niechęcią, to przynajmniej z apatią tych, z którymi i dla których chciał pracować — przedstawiało trudności niemal, niepokonalne. Jerzy Kubisz wytrwał: utrzymał, poniósłszy ofiary niemałe, »Miesięcznik pedagogiczny«, około którego powstało z czasem »Polskie Kółko pedagogiczne« w Ustroniu. Z tego to kółka w r. 1896 wyrosła organizacya polskich nauczycieli ludowych w Księstwie Cieszyńskim p. n. »Polskie Towarzystwo pedagogiczne«, które obecnie ma 200 członków, a dzieli się na 5 kółek, tj. ustronjskie, cieszyńskie, dziedzińskie, frysztackie i jabłonkowskie.

Skupia »Polskie Towarzystwo pedagogiczne« nauczycieli polskich w Księstwie Cieszyńskim, skupia ich jako nauczycieli w ogóle do obrony interesów szkoły i zawodu nauczycielskiego. do samokształcenia się, do wzajemnego użyczania sobie rad i spostrzeżeń pedagogicznych, do życia koleżeńkiego i wspierania się nawzajem pod względem moralnym i materyalnym — jako nauczycieli polskich do pielegnowania języka, literatury i nauki polskiej.

Ten cel ostatni jest w stosunkach śląskich niemało ważny, nauczyciele bowiem tutejsi, wychowani pod obuchem kultury niemieckiej, w zakładach szkolnych, poświęconych nietylko nauce i wychowaniu, ale niestety i germanizowaniu młodzieży polskiej, muszą, aby móżdż z rzetelną korzyścią pracować na niwie nauczycielskiej, podejmować mozolną pracę w celu odniemczania siebie samych, w celu należytego owdądnięcia językiem polskim, w celu zaznajomienia się z piśmiennictwem polskiem w ogóle, a szczególnie z polskiem piśmiennictwem pedagogicznem, gdyż taką tylko pracą zdobywają sobie możność podołania obowiązkom pod względem wychowania narodowego dziatwy szkolnej, powierzonej ich pieczy.

Rozszerzając ramy dotychczasowej działalności swojej, a określone wyżej wyjątkowe położenie nauczycielstwa polskiego mając na oku, a zarazem czyniąc zadość wielokrotnie powtarzanym życzeniom, Zarząd główny »Polskiego Towarzystwa pedagogicznego« postanowił w ciągu sierpnia r. b. urządzić w Cieszynie »wakacyjny kurs uniwersytecki« dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych.

W urządzeniu »wakacyjnego kursu uniwersyteckiego« przyświecała nam myśl ułatwienia samokształcenia się nauczycielstwu polskiemu na Śląsku, podsylenia tego zainteresowania się wiedzą, w ogóle, a szczególnie wiedzą polską, które ujawniało się tylokrotnie w dyskusjach czy to na walnych zgromadzeniach naszych, czy to na zebraniach Kółek i konferencyach. Chcieliśmy tym z pośród nauczycielstwa, którzy wiele razy przemawiali za podniesieniem poziomu umysłowego wśród kolegów, którzy nawet w programie dążeń nauczycielstwa stawiają domaganie się studjów uniwersyteckich dla nauczycieli — chcieliśmy im dać możność wysłuchania szeregu wykładów naukowych, wygłoszonych przez znakomitych przedstawicieli nauki polskiej. Liczymy też na to, że koledzy nasi ze Śląska zjadą się licznie na »wakacyjny

kurs uniwersytecki do Cieszyna, aby uzyskać rzadką sposobność rozszerzenia sobie widnokregu umysłowego — a zarazem zbliżenia się do wybitnych uczonych polskich, których w warunkach zwyczajnych nie często mamy szczęście gościć pomiędzy sobą.

Ale liczymy na udział w naszym kursie wakacyjnym nie tylko nauczycieli polskich ze Śląska — liczymy także na to, że koledzy nasi i koleżanki z innych ziem polskich, zwłaszcza z Galicyi, zjadą się tłumnie do Cieszyna na czas wykładów, a zjadą się nie tylko, aby z owych wykładów korzystać, ale także, aby w ciągu dni kilkunastu przyjrzeć się życiu Śląska, tej starej dzielnicy piastowskiej, która po kilku wiekach apatii budzi się do życia narodowego, aby z całym narodem pracować nad zgotowaniem sobie lepszego jutra. Kolegów pozaśląskich witać będziemy sercem pełnem uczuć braterskich, a mamy nadzieję, że towarzystwa nauczycielskie polskie, które otrzymają niniejszą odezwę, zechcą zachęcić członków swoich do wycieczki na Śląsk, a nawet taką wycieczkę im ułatwić.

»Wakacyjny kurs uniwersytecki« odbędzie się w Cieszynie w dniach od 15. do 30 sierpnia r. b. a złożą się nań następujące wykłady:

- 1) P. Bolesław Baranowski, radca szkolny ze Lwowa: Z dziejów szkolnictwa galicyjskiego (4 godziny).
- 2) P. dr. Franciszek Bujak z Krakowa: Wpływ warunków geograficznych na człowieka z uwzględnieniem ziem polskich (5 godzin).
- 3) Prof. dr. Odo Bujwid z Krakowa: Choroby zakaźne i sposoby zapobiegania im (4 godz.).
- 4) P. dr. Józef Buzek, docent uniw. ze Lwowa: Administracja wychowania publicznego (12 godz.).
- 5) Prof. dr. Stanisław Głąbiński ze Lwowa: Zasady ekonomii społecznej (4 godz.).
- 6) P. dr. Emil Godlewski (młodszy) i prof. dr. Michał Siedlecki z Krakowa: Wpływ otoczenia na organizm (7 godz.).
- 7) Prof. Józef Góralski z Cieszyna: Woda jako czynnik geologiczny (3 godz.).
- 8) P. Jan Kasprzowicz ze Lwowa: O Mickiewiczu (4 godz.).
- 9) P. Seweryn Krzemieniewski, asystent uniw. z Krakowa: Budowa żywienia się roślin (6 godz.).
- 10) Prof. dr. Eugeniusz Piasecki ze Lwowa: Zasady wychowania fizycznego (12 godz.).
- 11) Prof. Franciszek Popiołek z Cieszyna: Z dziejów kultury Śląska (6 g.).
- 12) P. Antoni Stefanowicz, radca szkolny ze Lwowa: Nowe kierunki w nauce rysunków (3 godz.).
- 13) P. dr. Adam Szelański, docent uniw. ze Lwowa: Wieki XVI w Polsce (6 godz.).
- 14) Prof. dr. Kazimierz Twardowski ze Lwowa: Zasady dydaktyki (6 godz.).

Szczegółowy rozkład wymienionych wykładów z oznaczeniem dnia, godzin i sal, będzie później ogłoszony. Tu pozostaje nam jeszcze podać kilka informacji dla uczestników »wakacyjnego kursu uniwersyteckiego« w Cieszynie.

Każdy uczestnik kursu obowiązany jest do zaopatrzenia się w kartę uczestnictwa, która daje prawo do uczęszczania na wszystkie wykłady już ogłoszone i te, które ewentualnie później zostaną ogłoszone. Karta uczestnictwa kosztuje koron 10.

Jakkolwiek »wakacyjny kurs uniwersytecki« przeznaczony jest w zało-

zeniu swoim przedewszystkiem dlaa nauczycielstwa szkół ludowych i wydzielowych, to jednakże Zarząd główny »Polskiego Towarzystwa pedagogicznego« liczy na to, że wiele osób z inteligencji polskiej zarówno śląskiej, jak i pozaśląskiej, zechce na równi z nauczycielstwem skorzystać z wykładów powyższych.

Aby uczestnikom ułatwić kilkunastodniowy pobyt w Cieszynie, Zarząd »Polskiego Towarzystwa pedagogicznego« zorganizuje komisję kwaterunkową, która zajmie się ułatwieniem pomieszczenia wszystkim tym, którzy się do niej zgłoszą. — Zarazem Zarząd przygotowuje kilka wycieczek w okolice Cieszyna, które niezawodnie zwłaszcza przybywającym ze stron dalszych uprzyjemnią. pobyt w mieście naszym.

Komisja kwaterunkowa rozpocznie stałą działalność swoją w lipcu br., tymczasem zaś po wszelkie informacje dotyczące kursu uniwersyteckiego należy się zwracać do p. dra Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie (ul. Dworkowa, l. 13, I. p.)

W Cieszynie, w kwietniu 1904.

Zarząd główny »Polskiego Towarzystwa pedagogicznego«, Jan Heczko, przewodniczący. Jan Kotas, Jan Szuścik, sekretarze.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Od 5 maja do 12 maja).

Rosyanie w dalszym ciągu cofają się z nad rzeki Jalu wszystkimi korpusami w głąb Mandżurji. Koło Feng-wang-czeng w wąwozie Mutien zrobili Japończycy, którzy znają dokładnie te miejsca od czasów ostatniej wojny swojej z Chinami, zasadzkę na korpus generała Zazulicza i zadali mu podobno bardzo ciężką porażkę. Pierwsze wiadomości mówią o utracie 2.000 żołnierzy rosyjskich, którzy legli trupem, tudzież o utracie wielkich zasobów amunicji.

Że odwrót Rosyan będzie ich kosztował wiele ludzi i zapasów, to rzecz pewna, leży to bowiem w naturze każdego odwrotu, że powoduje bardzo ciężkie straty.

Dalszym skutkiem odwrotu rosyjskiego i cofania się w głąb Mandżurji jest to, że Japończycy wysadziwszy spokojnie swoje wojska na półwyspie Liao-tong dążą od północy ku portowi Artura, który zamierzają wziąć szturmem. Ponieważ zaś branderom japońskim udało się zamknąć wejście do portu Artura o tyle, że wielkie pancerniki rosyjskie już z niego nie wypłyną, przeto położenie zarówno twierdzy jak i floty rosyjskiej w Porcie Artura jest istotnie rozpaczliwe i za niedługo zapewne usłyszymy, że twierdza została przez Japończyków zdobyta, a okręty zostały przez samych Rosyan wysadzone w powietrze, aby się nie dostały w moc wrogu.

Rosya widzi teraz dokładnie, że Japończycy z powodu licznej przewagi wszędzie biorą nad Rosyanami górę, dlatego też car zarządził dalszą mobilizację korpusu X. w Charkowie i XII. w Moskwie, aby liczbą dorównać względnie przewyższyć Japończyków.

Przegląd polityczny.

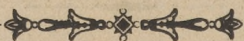
Ziemie polskie. Wystawa przemysłowa w Łańcucie połączona z wiecami i wystawą bydła włościańskiego odbędzie się w Łańcucie z następującym programem: 1. czerwca o godz. 9. rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, poczem zebranie na placu wystawy i uroczyste jej otwarcie. Wieczorem raut w kasynie miejscowem.

2. czerwca wiec rolników. 3. czerwca bezpłatnie zwiedzanie wystawy przez działkę szkolną 4 czerwca powiatowy zjazd członków, kółek rolniczych. Rano gremialne zwiedzanie wystawy, po południu zbiorowa wycieczka do Rakszawy dla zwiedzenia zakładów tkackich. 5. czerwca po południu wielki festyn ludowy. 6 czerwca posiedzenie pełnej Rady powiatowej. Gremialne zwiedzanie wystawy. Po południu o godz. 4 wiec przemysłowy. 7. czerwca Wystawa i premiowanie bydła włościańskiego. 8. czerwca przyznania medali wystawowych i zamknięcie wystawy. Ponadto urządzoną będzie loterya fantowa, która trwać będzie przez czas wystawy, wieczorem zaś codziennie od godz. 6 do 8. odbywać się będzie koncert muzyki.

Jak z powyższego programu można już ocenić, wystawa zapowiada się świetnie. Będzie ona jakoby wielką uroczystością powiatu łańcuckiego. Komitet wystawy chcąc umożliwić udział w wystawie przemysłowcom którzy się jeszcze nie zgłosili, przedłużył termin zgłoszenia się i nadsyłania przedmiotów na wystawę do dnia 20 bm.

Austria-Węgry. Krótka poświęteczna sesja parlamentu, bezpłodna zupełnie, została w dniu 9. maja zamkniętą. Nie uchwalono w niej nietylko dla ludu nic, ale wogóle nic. Dużo hałasu narobiła sprawa posła Walewskiego, któremu zarzucono, iż mandatu poselskiego używał nie dla dobra wyborców, lecz na to, aby się przy pomocy różnych nieczystych spekulacji wzbogacić. Dowody przeciw Walewskiemu były tak silne, że Koło polskie, które bez wahania wykluczyło z pośród swego grona posła Włka, p Walewskiemu kazało tymczasowo usunąć się z Koła, dopóki sprawy jego, które się toczą przed sądami, przez rozprawy sądowe nie zostaną wyjaśnione. Bocian żydowski Daszyński, który wieloletnią już ma spółkę z rozmaitemi żydami i złodziejami, napadł na jednym z posiedzeń posła Szajera, że objął dostawy dla wojska, że objął w przedsiębiorstwo wzniesienie jakiegoś budynku rządowego i zarobił na tem i że otworzył biuro pośrednictwa pracy. Daszyński czyni to nie z innego powodu, tylko ponieważ serce się mu kraje z żalu, że poseł Szajer odbija zarobek żydom. Niechże płacze rzewnymi łzami ten obrońca żydków, niech ujada, a to i tak nieodstraszy gojów, aby się nie mieli dobierać do skóry żydowskiej.

Rosya. Do jakiego stopnia sięga zaciekłość i przebiegłość Japończyków, dowód w tem, że jakiś agent japoński zakradł się do twierdzy kronsztaadu, leżącej w Rosyi Europejskiej i usiłował ją wysadzić w powietrze. Zamach się nie udał, ale będzie jednym przykładem więcej, który wykazuje, że Japończycy nie cofają się ani przed ofiarą z własnego życia byle wrogowi zaszkodzić.



KRONIKA.

Bielsko-Biała. W niedzielę dnia 15. maja cdegrana zostanie w Domu polskim sztuczka »Błązek opętany«. W przeszłą niedzielę odegrać jej nie było można, z powodu odpustu w Starym Bielsku, na który udali się też i aktorzy. We czwartek powtórzoną zostanie sztuczka: »Flisacy.«

Do towarzystwa prawnej ochrony podatników przystąpiła Samborska Kasa zaliczkowa, rękodzielników i rolników, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Zarząd Towarzystwa poruczył p. dr. Bronisławowi Dulębie sprawowanie funkcji delegata Towarzystwa wśród ludności włościańskiej pow. lwowskiego.

Dola emigranta Jedną z najważniejszych przeszkód dostania się przez morze do Stanów Zjedn. lub Kanady jest zaraźliwa choroba oczu, tak zwana trachomia. A co najgorsze, że pomimo rewizji lekarskiej w samym porcie tego lub owego w nim za zdrowego uznanego, komisya lekarska przy lądowaniu w Ameryce nie uznaje takowym, wskutek czego takiego biedaka, który całe swe mienie stracił, wracają napowrót statkiem i na koszt tow. przewozowego, które go do Ameryki dostawiło. Konsultacya lekarska w kraju nawet u lekarza nie specjalisty, nie okulisty okazuje się również całkiem bezcelową. Często gęsto przybyłego do portu z takim świadectwem zupełnego zdrowia od lekarza medyka, spotyka rozczerzowanie, gdy go uznają w porcie za obarczonego trachomią.

Zwróćmy z za morza, straciwszy całe swe mienie, bez środków do życia, musi powracać za zapomogą konsulów wolnym szupasem do kraju. Dobrze jeszcze, gdy taki biedak posiada jakikolwiek dokument, paszport, książkę służebną lub roboczą, metrykę; w przeciwnym razie, nie o nim w konsulacie słyszeć nie chcą, musi nieraz o zebranych chlebie wracać do kraju.

Oto jak taką podróż z Antwerpii do Iwania pustego w Galicyi jeden nieszczęśliwy opisuje:

Gdy przybył z Antwerpii do Kołonii, to mi dano wolny bilet kolejowy do Würzburga. Z tamtąd policya wyprawiła mnie do Norymbergi (W Würzburgu niema austr. konsula p. r.) W Norymbergii konsul austr. nie chciał mi w niczem pomóc (zachwycając p. r.) Siedziałem tam 5 dni i telegrafowałem do domu o pomoc i matka przysłała mi 25 złr., za które dostałem się do domu. Siedząc w Norymbergii 3 dni o głodzie, aż spuchłem. Gdy przyjechałem do domu, to mnie nie poznali.

Wasył Czubej w Iwaniu pustem op. Mielnica pow. Borszczów.

Z Szopienic w Prusach piszą: Smutny mój los tułać się za granicą jak wygnaniec, gdy ojcowiznę moją posiadli nieprawnie źli ludzie, podmówiwszy matkę moją do sprzedania domu, zabudowań, inwentarza i ośmiu morgów gruntu w Dąbrowie, za 1000 złr. Przedstawili mię wobec notaryusza jako marnotrawcę i niespełna rozumu, a mnie zmusili do szukania chleba za granicą, mimo że 35 lat pracowałem na gruncie. Lecz Bóg mię nie opuścił, pracę otrzymałem i pracowałem w dzień i w noc, by mieć o czem do domu powrócić. Ale zerwałem się przy dźwiganiu w kopalni, przechorowałem ciężko w szpitalu, wyleżałem cztery miesiące, a doktor niemiłosierny pędził mię do domu, mówiąc: Wynoś się do Galicyi! Ale odrzekłem: Z kraju przyszedłem zdrowym i zdrowym chcę wrócić. Więc przeznaczono mię do lżejszej roboty na

3 miesiące, a teraz dają mi znów ciężką pracę, której jako niezupełnie wyleczony, podołać nie mogę. Muszę się udać do szpitala w Krakowie, żebym mógł zdrowie odzyskać.

Tak postępują prusacy z polskimi robotnikami!

Różności z kraju i świata.

O polskie imię. Jakie trudności stawiają pruscy urzędnicy, gdy chodzi o zapisanie w księdze urzędowej polskiego imienia, dowodzi następująca sprawa, o której donosi »Dziennik kujawski« Obywatel z Inowrocławia, p. Szczepan Dobrowolski, zameldował w tych czasach, w urzędzie, narodzenie syna. Gdy chodziło o podpisanie protokołu, urzędnik żądał, aby p. D. podpisał się z niemiecka: Stephan D. Gdy ten odmówił takiego podpisu, urzędnik zażądał udowodnienia, iż ma prawo podpisywania się po polsku. Musiał więc p. D. udać się do ks. proboszcza po swą metrykę a ponieważ ta była wygotowana w języku łacińskim, urzędnik przyjął tylko podpis: Stephanus Dobrowolski.

Złe papiery. Pewien robotnik wydalony został z fabryki wyrobów żelaznych w Berlinie. Szukał on pracy w innych fabrykach, lecz wszędzie mu odmówiono z powodu złego świadectwa. Robotnik zaskarżył fabrykę która go wydała o odszkodowanie za pozbawienie chleba. Lecz przegrał we wszystkich instancjach. Zwrócił się tedy do najwyższego trybunału pruskiego w Lipsku i sąd ten wyroki poprzednie skasował, przekazując sprawę do rozpatrzenia ponownie sądowi ziemiańskiemu w Berlinie. Sąd lipski orzekł, że żądania owego robotnika są w gruncie rzeczy usprawiedliwione. Jest to ciekawy i ważny wyrok dla robotników.

Należy się spodziewać, że sąd berliński przyzna teraz robotnikowi odszkodowanie. Jeżeli to się stanie, wtedy wolność robotników będzie trochę większą. Wydalony za agitację, za organizację lub tem podobne sprawy, wtedy będzie mógł żądać odszkodowania od niemiłosiernego pracodawcy.

Jak poznać lata owcy. Lata owcy poznaje się po zębach. Owca ma ich ośm, które w pierwszym roku wyrastają i nie są wielkie; w drugim roku wypadają dwa ze środka, a ich miejsce zastępują nowe, które po tem poznać, że są większe. W trzecim roku wypadają dwa inne małe zęby, po jednym z każdej strony; w ich miejscu wyrastają dwa większe zęby w środku, a dwa spiczaste po obu stronach, w czwartym roku jest sześć zębów wielkich po jednym na końcu obu rzędów, w piątym roku wypadają zupełnie małe pozostałe zęby i wszystkie przednie są wielkie. W szóstym już roku wszystkie zęby są doskonałe, ale w siódmym, a czasem i wcześniej niektóre wypadają albo się kruszą.

Żniwa w ciągu roku odbywają się: w styczniu w Nowej Zelandyi i Argentynie, w lutym i marcu w Indyach wschodnich i Egipcie, w kwietniu na wyspie Cyprze, w Azji mniejszej, Persyi, Arabii i na wyspie Kubie, w maju w Chinach i Japonii, a w czerwcu i lipcu w Europie i Ameryce południowej, w sierpniu zną w Europie środkowej, we wrześniu i w październiku dźwięczy kosa w Szwecyi i Norwegii. W Peru i południowej Afryce dojrzewa zboże w listopadzie i tak byłoby pasmo żniwa nieprzerwanem przez rok cały, gdyby nie grudzień, w którym nigdzie na świecie żniw nie ma.

Wyrok za znęcanie się nad żołnierzami Podoficer Belz z Monachium stawał przed sądem wojennym za to, że odbierał rekrutom pieniądze, pod pozorem ich »przechowania« a zatrzymywał je u siebie, że bił żołnierzy tor-nistrem w głowę itp. Gdy się wydało, że sprzeniewierzał rekrutom pienią-dze i inne czynił nadużycia, sąd skazał Belza na 5 miesięcy więzienia i de-gradacyę, a feldfebla Haasa, który go kłamstwem chciał przed odpowiedzial-nością zasłonić, na 8 dni więzienia.

Mrówki jako niszczyciele domów. Miasto Nowy Orlean w Ameryce zo-stało zagrożone przez te drobne owady, od czasu osuszenia przez drenowa-nie, gdyż mrówki ukazawszy się tu w nieprzeliczonej mnogości, dostają się do drewnianych budynków, a dziurawiąc ich ściany, sprawiają iż te szybko się rozpadają. Wchodząc też do rozmaitych składów, niszczą nieraz drogie towary tam przechowane. Na domiar złego, proszki i trucizny zabijające inne szkodliwe owady, wcale nie działają na mrówki, na razie więc żadnego środka na tę klęskę nie wynaleziono.

Silna burza z gradem spowodowana oberwaniem chmury nawiedziła miasto Pragę dnia 17. kwietnia. Miejsca niżej położone, stały w skutek za-lewnu pod wodą.

Przebiegły oszust. Niejaki Michał Sinak, włóczęga bez zajęcia, zgłosił się do stręczyciela sług, Jakubowskiego, we Lwowie i przedstawivszy się jako sługa kolejowy, oświadczył, że poszukuje jakiej dziewczyny z małym kapitałikiem, aby się z nią ożenić. Jakubowski zapoznał go ze służącą Anną Rokicą, od której Sinak wyłudził kilkadziesiąt koron, poczem znikł, zostawivszy na koszu łatwowierną dziewczynę. Poznany na ulicy, został przyaresztowany.

Kolonia rzemieślnicza powstała w majątku Oltarzewie pod Warszawą, który został rozparcelowany przez rzemieślników warszawskich, pragnących wynieść się poza miasto nietylko z mieszkaniem, ale nawet z warsztatami, aby w ten sposób na zdrowiu i zaoszczędzeniu się materyjalnem skorzystał. Zgłaszających się do kupna parceli jest tak wielu, że ich nie wystarczy i po-trzeba będzie inny jeszcze nabyć majątek. Wypadek ten świadczy o ogrom-nym rozroście Warszawy.

Niezwykły proces. W Sosnowicach, w Królestwie polskiem, pewien mał-żonek, przez zazdrość o swą młodą, piękną żonę, obciął jej bujne włosy aż przy skórze. Głęboko urażona kobieta zaskarżyła sądownie męża o wykro-czenie przeciw osobistemu bezpieczeństwu i zarazem o uszkodzenie cielesne. Sąd pierwszy skargę tę odrzucił, ale drugi przyjął ją i rozpoczął kroki prze-ciw obwinionemu, który tem się usiłuje tłumaczyć, iż użył tylko przysługu-jących mu praw małżeńskich.

Zamierzona ustawa przeciw cyganom. Władze pruskie, chcąc położyć tamę koczowaniu wędrownych cyganów, ma wydać rozporządzenie, aby dzieci cygańskie poniżej 14-tego roku, były odebrane rodzicom i wychowane we-dług istniejących ustaw, dla polepszenia i zmiany swego bytu. Nakaz ten jest wprawdzie samowolny i bezwzględny, ale w niektórych krajach, jak np. w Słowacji, gdzie tak koczujący, jak w szatach i budach osiadli cyganie, są prawdziwą klęską ludności, nakaz taki byłby bardzo pożądanym i uży-tecznym.

Olbryzmia świni Rzeźnik Suktanc w Langenau, przyprowadził w tych dniach do rzeźni olbryzmia świnię. Godne widzenia zwierzę miało dwa me-try długości, 2 metry objętości i ważyło 7 centnarów.

Wesołą opowieść czytamy: W pewnej saskiej wsi* zebrali się radni w zajeździe na naradę i radzili nad dobrem gminy nie zauważywszy, że w ich liczbie znalazł się też stróż nocny z oznakami swej władzy tj. z niekształtną lampą i ciężką pałą i przysłuchiwał się z wielką ciekawością obradom z gwizdawką w ustach. Spostrzegł go jeden z radnych, który zwykle nie mówił więcej niż tak lub nie, gdy o obrady chodziło i odezwał się: Czegóż tu stoisz, któż będzie nas strzegł od złodziei? Stróż wyjął pomału gwizdawkę z ust i odrzekł z podziwu godnym spokojem: Któż ma kraść, gdy się wszyscy tu zgromadzili?

Najstarsza kobieta w Budapeszcie. Jest nią wdowa po Józefie Borsovi z domu Eincig. Urodziła się ona w 1788 w Sarospataku, ma więc lat 116. Mała, zgarbiona, ale czerstwa staruszka żyje już w 3 wieku, urodziła się w wieku XVIII, przeżyła cały wiek XIX a już 4 rok XX stulecia dożywa. Wygląda dobrze i chętnie z każdym mówi, lecz nie ma już pamięci, nie wie co działo się przed 90 latami.

Msze św. odprawione. J. Mazurek z B. za dusze rodziców Fr. i Zofii Mazurków 2 maja. A. Korona z K. O szczęśliwą śmierć 3 maja. Za dusze w Czystcu 4 maja. Za dusze najbliższe wybawienia 5 maja. H. H. Za duszę Maryi H. w 70-letnią rocznicę urodzin 6 maja. J. Włudyka z L. O błogosławieństwo 7 maja. M. L. z K. O błogosławieństwo 8 maja. M. Rusin z M. Za Wojciecha i Agnieszkę Rusinów 9 maja. H. H. Za duszę Tadeusza H. w 10-tą rocznicę zgonu 11 maja. A. Pysz z G. Za Annę i Zofię Kulpa 12, 13, 14, 15 i 16 maja. J. Tosza o błogosławieństwo 17 maja. B. Kobiółka z P. O zdrowie dla siebie i rodziny 18 maja.

Składki dobrowolne.

Na Dom polski w Bielsku: J. Mazurek, J. Musiał i A. Wojaczek z B. po 50 gr. A. Korona z K. 4 kor. Jasica z St. 40 gr. Chrobak M., Cze-czota, Rajnerd, Gałuszka, Hertof, Jędrzej Duraj, Józef Duraj i Szwed Józef po 1 kor. Po 10 gr. złożyli: Jamuła, Byrdy Chrobak, Mieszczak, Mikuszek, Tomasiak, Grabski, Lorenc, Gacek, Wojtasik, Katarzyna Tomik, Haczek, DAMEK, Śpiewak Jan i Wojciech, Bieg. Kliś, Franek, Goły, Biela, Jakubiec, Suchanek, Sowa, Klinowski. Górny, Łaciak. Faber, Kanik, Jakubiec, Durań-czyk, Wywióra, Baścik, Nowak, Jurowski, Kacorzyk, Grusza, Wiśniowski, Dudzik, Matlak, Jura, Jaworski, Ciołczyk, Wadowski, Chujeba, Janosz, Zgut, Leśniak Elż, Stanisławek Monika, Laszczak Aniela, Kudziełko Jadwiga, Łu-kaszek, Jakubiec, Giela, Tomik, Kufel, Tracz, Pitry, Waluś, Wawroła, Kry-wult, Drożdżik, Matuszczak, Gąsior, Bielak, Wiluś, Rączka, Rak, Kubica, Kliś, Górny, Janik, Hankus, Łukaszek, Faber, Kruczek, Fajak, Cader, Gluza, Wnętrzak, Stasica, Stokłosa, Staszkievicz, Wolny, Stojak, Pudelko, Kaczka, Ryba, Lesiak, Duda, Liszka, Furman, Wadas, Kapłan, Nocek, Batko, Ga-łązka, Szatara, Biesok, Wisner, Biernat, Kapias, Strzelec, Duraj, Sablik, Bła-siak, Mataśny i Kicmer. Budak 24 gr. Piątek 6 gr. Iwan 42 gr. Zajac Marya 26 gr. Dorucki 24 gr. Donat 12 gr. Chmielniak Anna 14 gr. Ką-dziółko Ewa 22 gr. Więzik 8 gr. Krywult 6 gr. Polak 16 gr. Urbańczyk z M. 40 gr. Razem 617 kor. 41 gr. (C. d. n)

Na stronnictwo: W. Jasica 40 gr. Razem 26 kor. 95 gr.

Na dom dla Redakcyi i drukarnię: J. Sieńko z P. 50 gr. W. Jasica z S. 40 gr. Razem 36 kor. 30 gr.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny.
Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Zakład artystyczny grawirowanych i wyrzynanych wyrobów przyjmuje uczniów do nauki. Zgłaszać się mogą tylko uczniowie nad 14 lat liczący, wzrostu dużego, rzetelni i sprytni, z talentem do rysunków. Czas nauki trwa 3 lub 4 lata. Adres: Zakład artystyczny grawir. i wyrzyn. wyrobów Wład. Alf. Krapniewskiego Wien XIV Karl-Waltergasse 7/2. 3—1

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Biuro w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy l. 8. Poleca: dachówki tłoczone, z pojedynczym i podwójnym felcem i ciągnięte w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości; cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe. Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie. Zarząd.

Chłopca do nauki przyjmie zaraz katolicki majster rymarski i siodlarski, Edward Drobik. Bielsko, ul. Kolejowa (Bahnstrasse). 2—2

Jest zaraz do sprzedania lub do wynajęcia dom składający się z kuchni, 2 pokoi, stajni, piwnicy pod domem i drewnitni. Do tego należy ogród. Dom położony jest blisko folwarku przy gościńcu do Jarosławia, Przeworska, Łańcuta i Kańczugi, nadaje się na Kółko, trafikę i do gospodarstwa. Zgłosić się do właściciela Jana Kłoca w Białobrzegach p. Rogóżno.

Jest do sprzedania za 900 koron domek drewniany, z kuchnią, szopą i zabudowaniami gospodarskimi. Adres właściciela: Jan Mrowiec. Trzebinia

Za darmo rozsyłam! moje wskazówki dla cierpiących na rupturę, obstrukcję i hemoroidy.

Dr. M. Reimans Maastricht (Holandya) Porto na listy 25 gr., kartki 10 gr.

W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera przez c.k. Wysokie Władze rządowe upoważnione

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie ul. Stachowskiego l. 15 »Willa Wanda«. Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie oświadczenia w sprawach dotyczących jednoroocznej służby wojskowej, wcześniejszego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska, wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów itd. W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu. — Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. po poł. W niedziele i święta tylko przed południem.

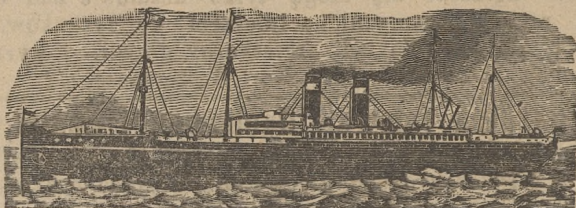
Przez Wysokie ok. Namieśtnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOŹII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

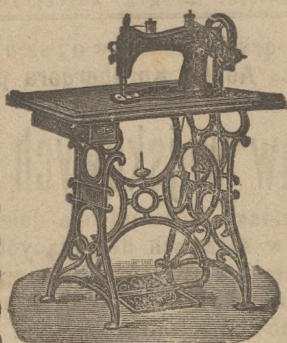


karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Kilku zdolnych chłopaków przyjmie zaraz do nauki **Franciszek Maryniok**, fabryka wyrobów bronzowych, kościelnych, Końska, poczta Trzciniec, Śląsk austr.

Krajowe wyroby tkackie z najlepszej doborowej przędzy, wyrabiane na warsztatach ręcznych jako to: Płótno na bieliznę czysto lniane, płócienka kolorowe, cągci bawełniane, na ubrania zimowe i letnie, nakrycia stołowe w najnowszych deseniach i wszelkie wyroby w zakres tkactwa wchodzące, po cenie tańszej niż dotychczas, poleca i uprasza chociażby o małą próbę nabycia **Antoni Barut**, rękodzielnik wyrobów tkackich pod „Opieką św. Józefa“ w Korczyni k. Krosna. — Próbki wysła darmo i opłatnie. 7—3



R. PAWŁOWSKI
dawniej I. Iwanicki
w Krakowie Rynek g. I. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.